Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 1 Września 1908 Nr. 200

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszya.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ oraz początkowe fejletony sensacyjnej powieści

„Król Powietrza“.

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

W sprawie akcyi ratunkowej.

Zaznaczaliśmy już parokrotnie, że akcya ratunkowa dla dotkniętych klęską powodzi i słot musi być oparta na jaknajszerszych podstawach, jeśli nie ma się stać parodyą pomocy dla włościan, którzy wskutek niesłychanej klęski elementarnej znaleźli się poprostu bez środków do życia. Zaznaczaliśmy, że półśrodki nie pomogą i że namiestnictwo musi zażądać od rządu wydatnej pomocy, jeśli na seryo myśli o przyjściu z pomocą nieszczęsnej ludności. Tymczasem pierwsze kroki namiestnictwa w kierunku pomocy dla włościan nasuwają już teraz poważne wątpliwości, czy znowu, jak zwykle, rząd nie będzie chciał wykręcić się sianem i zamiast faktycznej pomocy nie da nieszczęsnej ludności ogarka.

Jak nas informują z wiarygodnego źródła, rząd rzeczywiście na początek dał namiestnictwu śmiesznie małą kwotę, na ratunek włościan przeznaczoną. Cała bowiem dotychczasowa pomoc rządu wynosi **jeden milion koron**. A czemże jest ta śmieszna suma wobec 200 milionów strat, jakie ponieśli włościanie! Wygląda to tak, jakby ktoś kroplę wody rzucił w wyschnięte łożysko i chciał, by tam zaraz powstał potok.

Namiestnik Bobrzyński, rozumiejąc położenie, odrazu przystąpił do działania, ale rozporządzając tak małymi środkami, jakie mu rząd dał do dyspozycyi, zaczął akcyę ratunkową krokiem niefortunnym, który wśród ludności, tak ciężką klęską dotkniętej i wyniszczonej, wywoła z pewnością niezadowolenie. Mianowicie namiestnictwo zakupiło już żyto i pszenicę i rozesłało je do powiatów, najbardziej klęską nawiedzonych. Ale w jakiej ilości? Jak wygląda ta pierwsza pomoc?

W tej sprawie nadsyłają nam z Wieliczki bardzo charakterystyczne daty:

Rada powiatowa w Wieliczce otrzymała, jako pierwszą pomoc dla włościan, **4 wagony**, t. j. 400 centnarów metrycznych **żyta** do rozdania za darmo, oraz pięć wagonów żyta i trzy wagony pszenicy do rozsprzedaży po zniżonej cenie, mianowicie żyto po 14 kor., a pszenicę po 16 kor. za centnar. Zapomoga ta przedstawia się w pieniądzach, jak następuje:

4 wagony żyta po 20 kor. za centnar do rozdania ma wartość **8000** kor.; 5 wagonów żyta, wartości faktycznej 10.000 kor. do rozsprzedania po 14 kor. za centnar, to znaczy za 7.000 kor., a więc pomoc wynosi **3000** kor.; 3 wagony pszenicy, wartające 7200 kor. do rozsprzedania po 16 kor. za centnar, a więc za 4800 kor., wobec czego pomoc wynosi faktycznie **2400** kor. Ogółem więc pomoc namiestnictwa dla powiatu wielickiego wynosi **13.000** kor.

Jak zaś przedstawiają się straty w tym powiecie?

Obszar, dotknięty klęską strat, wynosi ogółem 14.609 hektarów, czyli 25.567 morgów. Szkoda na jednym hektarze uprawnej pod zboże roli, przy pierwotnym wykazie szkód, oznaczoną została na 100 kor., jednak to było w pierwszym okresie klęski, t. j. mniej więcej do dnia 19 lipca. — Zważywszy jednak, iż największe szkody zrządziły dalsze słoty, przyjęta szkoda z hektara okazała się minimalną i podniesiono ją na 175 kor., czyli **ogólna szkoda w okręgu starostwa wielickiego wynosi przeszło 2 i pół miliona koron.**

Przyjmijmy, że z całego obszaru, dotkniętego klęską deszczów, tylko połowa była obsiana zbożem, które prawie doszczętnie przepadło, że zaś druga połowa znajdowała się pod uprawą koniczów i ziemniaków, to wypadnie, że obszar pod zbożami, dotknięty klęską wynosi 7.300 hektarow, czyli 12.783 morgów, na które potrzeba zdrowego zboża do zasiewu. Licząc jeden centnar metryczny na mórg, **potrzeba** w powiecie wielickim koniecznie **na zasiew 12.783 cetnary zboża**, t. j. 128 **wagonów**, przedstawiających wartość mniej więcej 255.660 koron licząc tylko żyto po 20 koron za cetnar. Przytem nie uwzględniamy zupełnie strat w ziemniakach i koniczach. Czemże się więc wyda pomoc taka, jaką dotąd Wieliczka otrzymała, pomoc, przedstawiająca wartość 13.400 koron?

W okręgu starostwa wielickiego znajduje się 110 gmin. Z otrzymanego dotąd zboża wypadłoby przeciętnie **na jedną gminę 8 cetnarów metrycznych.** — Proszę sobie wyobrazić, ile wypadnie na jedno gospodarstwo?

Reasumując powyższe wywody obecny stan sprawy jest następujący:

Szkody w powiecie wielickim bez starostwa podgórskiego wynoszą na ogół przeszło półtrzecia miliona koron. Dotychczasowa zapomoga wynosi 13.400 koron.

Wobec faktu, że namiestnik podobno zakupił zboże tylko za połowę otrzymanej od rządu subwencyi, t. j. za pół miliona koron, chowając drugie pół miliona na dalszą pomoc, ta pierwsza, że tak powiem doraźna pomoc, przedstawia się w innych powiatach tak samo. A przecie tu cyfry same mówią za siebie, że to jest nie pomoc faktyczna, ale jakby parodya pomocy.

Na onegdajszem posiedzeniu komitetu ratunkowego w Wieliczce uchwalono rozdać nadesłane żyto wedle polecenia namiestnictwa tym gminom, które najbardziej ucierpiały od powodzi i gradu, a więc gminie Węglówka 50 cetnarów, gminom nad Wisłą 50, gminom nad Rabą 200 cetnarów, zaś gminom nad mniejszymi rzeczkami 100 cetnarów.

Polecenie namiestnictwa, aby naprzód spieszyć z pomocą gminom, które ucierpiały od powodzi, jest dosyć charakterystyczne. Klęska wskutek zrośnięcia i zgnicia zboża nie może być uważaną za mniejszą od klęski gradu i powodzi, gdyż jest ogólną i niszczącą w zupełności cały plon. Nie trzeba było gradu i powodzi, bo deszcze trwające przez dwa miesiące bez przerwy, zrobiły to samo, co powódź lub grad.

Jak widać z powyższego zestawienia pierwsza pomoc namiestnictwa przedstawia się bardzo skąpo. Rząd znowu udowodnił, że Galicyę traktuje nie jak kraj koronny, którego obywatele mają prawo żądać od państwa w razie klęski pomocy, ale jak jaką azyatycką prowincyę. Gdy przed kilku laty powodzie zniszczyły Tyrol, wyrządzając szkodę taką, jak tego roku deszcze w Galicyi, Tyrol otrzymał jako zapomogę 80 **milionów** złr. Galicya dostała na początek 500 tysięcy złr. Ładny stosunek!

Przypuszczamy, że sprawą tą zajmie się na seryo Koło polskie. Pomoc jest konieczna, ale pomoc prawdziwa, nie mydlenie oczu.

Jeden z rolników pisze do „Kuryera Lwowskiego“:

„Z całego dotychczasowego przebiegu akcyi ratunkowej widać, że nie znajduje się ona na najlepszej drodze.

Smutną jest przedewszystkiem rzeczą, że z tak ważnej sprawy, jak przyjście biednej ludności z pomocą, postanowiły skorzystać pewne sfery, by podreperować grubo poderwane zaufanie u włościan i okazać się jedynym ich przyjacielem.

Wykluczenie z akcyi najwięcej miarodajnych czynników lokalnych, skupionych po kółkach rolniczych, to wielki nietakt, tem bardziej, że zarząd główny Kółek rolniczych zdał już chlubnie egzamin w tym kierunku.

Jak wygląda bowiem w praktyce szacowanie szkód? Oto w jasielskim powiecie n. p. mówi starosta z góry do jakiej wysokości mają być szkody oceniane. Słyszy się n. p. ciągle, że niema nawet jeszcze sprawozdań z powiatów, które nawiedziły klęski. Ale w jakiż sposób można dojść do tego, jeżeli się nie chce w pewnych starostwach przyjmować zgłoszeń, jak n. p. w starostwie w Przemyślu, gdzie zgłaszającego się wyproszono wprost za drzwi.

Takie sprawozdanie szkód jest wprost śmieszne. Kiedy patrzę na to niedołęstwo w akcyi ratunkowej, przychodzą mi na myśl Czechy.

Dwa lata przypatrywałem się podobnej akcyi tamże, w okolicach nawiedzonych klęską gradową. Tam stanęły do spełnienia tego ważnego zadania wszelkie czynniki obok siebie: władze, towarzystwa rolnicze i t. p.

Porozumienie się co do komisyi nastąpiło w drodze telegraficznej i już na trzeci dzień rozpoczęło się w okolicy szacowanie szkód, w którem również i ja brałem udział z ramienia poszkodowanych.

Oszacowanie szkód było bardzo skrupulatne. Brano pod uwagę nie tylko ilość zniszczonych plonów (zbóż i okopowych; u tych ostatnich stan liści), ale jakość ziarna i paszy, a nadto stan roli, który może mieć fatalne skutki dla następnych plonów.

W Czechach brano pod uwagę wszelkie czynniki, a u nas się je ścieśnia, bądź to z nieświadomości, bądź tendencyjnie.

Zaznaczyć również muszę, że takie późne ocenianie szkód nie prowadzi do celu. Szkodę trzeba widzieć zaraz, a nie po dźwignięciu się roślin lub ich sprzątnięciu do stodół. Jak można w takim razie oszacować szkodę? Ot, na chybił trafił, mniej więcej. I tu jest bardzo wdzięczne pole dla różnych eksperymentów starościńskich, bo szacować a szacować — to wielka różnica“.

WŁAD. JASTRZ. ZALEWSKI.

Romansowo lecz nie... romantycznie.

W gronie wesołych młodych ludzi, w gabinecie przy butelce szampana postanowiono, aby każdy opowiedział jakąś romantyczną historyę ze swego życia. Zaczął p. Adam:

— Historya, którą chcę opowiedzieć, jest, zdaniem mojem, tem ciekawszą, iż zaprzecza startemu komunałowi, jakoby wszystkie kobiety były takie same. Przeciwnie! One są tylko w pewnych momentach do siebie podobne, ale jakżeż są dziwnie różne...

— Bez psychologicznych dociekań! Do rzeczy!

— Otóż bawiłem zeszłego roku w jednem z uzdrowisk galicyjskich. Powiedzmy — w Żegestowie. Pogoda była...

— Bez notatek meteorologicznych!

— Na jednym z reunionów poznałem prześliczną kobietę. Lat 25, mężatka, oczywiście bez męża, który posiada wioskę nie daleko, powiedzmy Lwowa. Pani — nazwijmy ją — Adela, przyjechała tu sama z panną służącą na kuracyę.

— Do Żegestowa? Nie blaguj! Na kuracyę?

— To było pewnie w Krynicy. „Kobiece“ kąpiele!

— Zgoda. Było to zatem w Krynicy. Przez cały reunion nie odstępywałem jej ani kroku. Wyobraźcie sobie: młoda, śliczna i dowcipna kobieta, półodkryty pyszny biust, upajająca jakaś perfuma, muzyka, światło, dobre wino — trzebaż by chyba być kamieniem, żeby się w mig nie zakochać. A ja, jak wiecie, kamieniem w takich razach nigdy nie jestem.

— Poświadczamy jednomyślnie, świadectwem „opatrzonem“ przepisową marką stemplową.

— Otóż — zakochałem się. Nie była to, oczywiście, jakaś balladyczna miłość: baba działała na mnie i nic więcej. W naszym słowniku: „zakochałem się“.

Zaczęła się zwykła w takich razach pojazdowa strategia. Ale już po kilku dniach doszedłem do tego smutnego przekonania, że pani Jadwiga...

— Powiedziałeś przedtem: Adela.

— Prawda. Otóż że pani Aniela... to jest Adela, jest, niestety, straszną kokietką...

— Więc co? Chwała Bogu!

— Każda ładna baba powinna być kokietką!

— Tak. Ale nie o to idzie. Była, niestety, tylko, rozumiecie? tylko kokietką. I to kokietką tak zimną jak najzimniejszy lodowiec z najbardziej zlodowaciałych regionów alpejskich lodowców!

— Brr! Lodowy mróz mnie przeszedł!

— Bez takich porównań! Dostaniemy jeszcze kataru!

— To też wszystkie me starania, ataki i zabiegi rozbijały się stale w puch. Oczyma przyciągała, wabiła, obiecywała — słowami odpychała, zabijała.

— Mądra baba! Daj jej Boże tłuste i skrofuliczne dzieci!

— A ponieważ moja cierpliwość była o wiele, wiele mniejszą niż moja „miłość“, przeto zaczynało mnie to, po kilku tygodniach irytować. Raz wieczorem — siedzieliśmy w ogrodzie. Było wtedy...

— Wiemy! Było „ciemno więc przyjemno“... Do rzeczy!

— Nie zgadłeś. Było chłodno. Zawołała służącą by jej przyniosła szal. Tego wieczoru była jakby trochę rozmarzona, więc przypuściłem atak tem silniejszy do szańców jej cnoty. Nadaremnie! Zostałem znów odparty i to bez cienia nadziei zwycięstwa! To mnie doprowadziło do stanu małej wściekłości. Przez głowę przebiegła mi myśl: Jak jej dokuczyć? Czem ją upokorzyć? W tej chwili stanęła przed nami Wiktusia z szalem. A Wiktusia była bardzo ładna i świeża dziewczyna. Miała...

— Co miała, to możemy sobie łatwo wyobrazić. Do rzeczy!

— I błysła mi myśl szalona. Rzuciłem się ku Wiktusi, objąłem ją silnie wpół, by mi się nie wyrwała i zacząłem całować bez końca jej oczy, usta, włosy, twarz... Adela skamieniała — poczem zerwała się, chwyciła szal i zawoławszy tonem największego oburzenia:

Potwór! śpiesznie uciekła do domu.

— No, a cóż na to Wiktusia?

— Wiktusia?... Hm... Owszem, owszem... Nie żałowałem mej zemsty... Pokazała się bardzo milusią dziewczyneczką... A jak całuje!...

— Adam! Nie blaguj! Wiktusia, po wiejsku, „zdzieliła cię bez łeb“. Przyznaj się.

— Skoro nie wierzysz...

— I to już koniec historyi?

— Nie. To dopiero akt pierwszy. Akt drugi rozgrywa się w pół roku później. Poznaję ją u mojej ciotki we Lwowie, pana X. męża pani Anieli...

— Adeli!

— Przepraszam, Adeli. I pokazuje się, że moja ciotka miała za wuja jego ciotkę z linii mej babki, czy coś tam podobnego...

— A, to bardzo bliskie pokrewieństwo!

— Szczególnie ta ciotka, co była wujem!...

— Wobec czego będzie ta ciotka po śmierci sławną. Będzie pływać w słoju ze spirytusem jako curiozum...

— Znowu zaczynacie? — Otóż zaprasza mnie, jako swego nowo odkrytego krewniaka — na polowanie do siebie na wieś. Przyjeżdżamy... Pani Adela przyjmuje mnie uprzejmie, z zagadkowym uśmieszkiem.

— Zdaje mi się, że ja pana gdzieś poznałam... O ile pamiętam — w Żegestowie, czy gdzieindziej? Tak?...

— Ach tak. Prawda. I ja przypominam sobie — teraz dopiero... Przepraszam, ale mój krótki wzrok...

— Nic nie szkodzi — bardzo się cieszę — dodaje swobodnie, a mąż uradowany woła:

— A co? Więc się już znacie? To doskonale!

On to nazywa „doskonale!“ Co ten cymbał widzi w tem doskonałego?! Wiecie, że przecież najwięksi idyoci na świecie, to — mężowie!

— To też dlatego Adam się niedługo żeni!

— Do rzeczy! Do rzeczy!

W Czechach — a w Galicyi...

Jak onegdaj donieśliśmy, Rada nadzorcza praskiego urzędu wodociągowego uchwaliła dostawę rur dla miasta (obstalunek na 3 000 000 kor.) jednogłośnie oddać firmie francuskiej w Pont a Mousson, która, jakkolwiek o 200.000 k. droższa od austr. kartelu, zgodziła się na gwarancye, jakich austr. kartel żelazny dać nie chciał.

Sprawa jest wybitnie polityczna. Czechom chodziło o udzielenie dotkliwej nauczki hakatystom austryackim.

Bo główna fabryka kartelu żelaznego we Witkowicach uprawia zajadły hakatyzm.

Niemiecki zarząd hut witkowickich gnębi straszliwie wszystkich robotników, a więc tak czeskich, jak polskich. Polskich robotników jest tam zajętych przeszło 4 000, czeskich 6.000. Zmusza on robotników do posyłania dzieci do szkół niemieckich, wydala zaś tych, co posyłają dzieci do prywatnych szkół czeskich.

Wskutek tego barbarzyńskiego postępowania z robotnikami czeskimi, Czesi rozpoczęli szaloną agitacyę w całych Czechach na zgromadzeniach i w prasie przeciw dostawie rur przez Witkowice.

Sprawa ta i dla nas jest w wysokim stopniu aktualna.

Przemysł bowiem niemiecki na całym Śląsku jest zażartym wrogiem całej ludności polskiej. Fabryka niemiecka jest rozsadnikiem niemczyzny, germanizuje wszystko i wszędzie. — „Nordmarki" i „Schulvereiny" rosną prędko po polskich gminach, dyrektorowie fabryk, inżynierowie niemieccy itd — to wszystko agitatorowie wszechniemieccy. Dyrektor komory arcyksiążęcej Payer jest jawnym dobrodziejem Nordmarku, to samo jego podwładni urzędnicy, a huta w Trzyńcu jawnie ugniata tam ludność polską, polskie szkolnictwo i polski język. „Nordmark" tam jawnie rządzi i dyktuje prawa.

I za to wszystko Polacy z Galicyi w tem sposób się odwdzięczają, że odbierają przeszło ⅓ całej produkcyi fabryk hakatystów śląskich.

Galicya jest również odbiorcą hut witkowickich. Mianowicie Wydział galicyjski krajowy corocznie zamawia w Witkowicach masę *wózków do wożenia ziemi np. przy obwałowywaniu Wisły.* Czyli innemi słowy i *Polacy* z Galicyi popierają prześladowców i niemieckich wyzyskiwaczy w Witkowicach.

Huty witkowickie, które dotąd wszędzie warunki dyktowały, spuściły obecnie z tonu z powodu ogromnej agitacyi Czechów. Dyrektor Schuster porozumiał się we Wiedniu z Rotszyldem i Guttmanem i oświadczył, że Czesi mogą liczyć na pewne koncesye, np. założenie publicznej szkoły czeskiej w Witkowicach. Czesi jednak nie dali wiary obiecankom, ale dostawy oddali Francuzom, aby raz hakacie śląskiej pokazać, jaki odwet czeka zawsze Niemców ze strony czeskiej za represye narodowe.

Warto jednak zapytać, czy tylko Galicya nadal będzie wspomagać naszych gnębicieli i nie odważy się na żaden głos protestu przeciw temu, co się dzieje na Śląsku.

Niestety, nasze władze *autonomiczne*, nasz Wydział krajowy, nasze zarządy gminne dalekie są od wzorowania się na Czechach. Nasze władze i instytucje krajowe wręcz faworyzują nieraz obcokrajowe firmy, przyczem podobno prowizyjki, które od obcych łatwiej brać, odgrywają niekiedy znaczącą rolę... Oj, ta „autonomia" nasza!

Otwarcie wystawy
w Jarosławiu.

Na otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej przybyli w sobotę o godz. pół do 12 tej przed południem ze Lwowa marszałek kraj. Badeni, namiestnik Bobrzyński, członek Wydziału kraj. Jahl, dyrektor Kółek rolniczych Adamski, prezes Tow. gospodarczego Brykczyński, pos. Battaglia i w. i.

Na dworcu w Jarosławiu powitali przybyłych prezes wystawy ks. Witold Czartoryski i miejscowy starosta.

Z dworca wśród szeregu masztów przybranych zielenią i chorągwiami udano się na plac wystawy. Tu za główną bramą parku miejskiego „Olszanówki", na którego obszarze wzniesiono kilkadziesiąt pawilonów wystawowych, oczekiwała przybycia naczelników władz krajowych Rada miejska, dalej komitet wystawy, delegaci stowarzyszeń i liczna publiczność.

Do przybyłych przemówił najpierw sędziwy Jerzy Czartoryski, jeden z protektorów wystawy, witając gości miejscowych i zamiejscowych, oraz reprezentantów najwyższej władzy autonomicznej i rządowej, dziękując im za przybycie.

Następnie wiceburmistrz dr Grabowski imieniem reprezentacyi miejskiej przywitał przybyłych dostojników.

Następnie ks. W. Czartoryski przeciął czerwono-białą szarfę, zamykającą wstęp na wystawę i wprowadził do niej gości wśród huku wystrzałów moździerzowych.

W największym pawilonie, przemysłowym, mieszczą się w kilkunastu grupach ułożone wyroby przeróżnych działów przemysłu krajowego, oraz z Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego. Dalej widnieje pawilon rolniczy pod godłem pługu, przystrojony snopami zboża; zawiera on głównie okazy gospodarstwa z okolic Jarosławia i Przeworska. Jako nowość umieszczono tu okazy uszlachetnionej hodowli zboża i nasion, uprawianej przez niektóre gospodarstwa. W pawilonie tym mieści się również mleczarstwo.

Jedną część wystawy zajmuje oddział maszyn rolniczych, poustawianych już to w pawilonie, już to pod gołem niebem.

Obok działu maszyn jeden z browarników ustawił pawilon piętrowy, otwarty z wszystkich stron, cały z drzewa brzozowego, kryty słomą. Z piętra tego pawilonu, na którem ustawione stoliki, rozlega się widok na park. Dolatują tu tony katarynki z dużego karuzelu, który obok huśtawki amerykańskiej i jeszcze jakiejś budy, tworzy „dział zabaw i igrzysk".

Tow. Szkoły Ludowej urządziło swój osobny „kram". W innym pawilonie ustawił drukarz jarosławski prasę drukarską i zecerów przy kaszcie. W jednym z dalszych pawilonów znajdują się słynne jarosławskie pierniki.

Przed dużym pawilonem restauracyjnym umieszczono szkółkę drzewek ks. Łubieńskiego.

Tuż obok teatru znajduje się cukiernia w pawilonie z brzózek, dalej stoi wielki kiosk z owocami i t. d.

Wieczorem zajaśniały lampki elektryczne na frontonie pawilonu teatralnego, w którym o godz. pół do 8-ej wieczorem zaczęło się przedstawienie „Ślubów panieńskich", granych przez lwowski Teatr ludowy. W tym samym budynku przez dzień odbywały się przedstawienia kinematografu.

Zaświecono również w całym parku umieszczone na wysokich słupach łukowe lampy elektryczne.

Publiczność do późna zwiedzała wystawę.

Dwa razy w tygodniu przez czas trwania wystawy wychodzić będzie „Gazeta wystawowa" o charakterze informacyjnym, wydawana przez komitet wystawowy.

Pamiętniki generała Kuropatkina.

Generał Kuropatkin napisał obszerne czterotomowe dzieło o wojnie rosyjsko-japońskiej. Pamiętnik ten zawiera ciekawe uwagi o wysokich dygnitarzach rosyjskich, którzy w wojnie tej odegrali bardzo smutną rolę. Publikacyą tą zainteresowały się wszystkie wyższe sfery rządowe, a obawiając się wykrycia rozmaitych brudnych spraw, wpłynęły tak dalece na cara, że zakazał Kuropatkinowi wydania dzieła.

Mimo to ukaże się pamiętnik powyższy pod koniec bieżącego roku w tłumaczeniu angielskim Kennana. Najciekawszym ustępem książki Kuropatkina jest część traktująca o historyi przedwstępnej wojny rosyjsko-japońskiej, która dowodzi, że wojny nie spowodowała Japonja, lecz polityka i niecna robota faworytów carskich. Jako głównych winowajców piętnuje Kutopatkin Bezobrazowa i wicekróla Aleksiejewa, którzy uprawiali w Mandżuryi południowej samodzielną politykę i zamiast wobec stosownych układów z Chinami ograniczać coraz bardziej siłę zbrojną, zażądali nawet 70 tysięcy wojska, przeciw ewentualnemu wkroczeniu Japonii.

Hrabia Witte budował w tym samym czasie bez porozumienia się z ministeryum wojny port Dalny. Naturalnie wywołały wielkie plany Bezobrazowa i koncentrowanie wojsk w Mandżuryi obawę oraz podejrzenie w Japonii. W roku 1903 była sytuacya nadzwyczaj naprężoną. Bezobrazow dążył do wzmocnienia strategicznego położenia Rosyi nad rzeką Jalu, gdzie powstało za jego inicyatywą towarzystwo akcyjne celem wykarczowania tamże olbrzymich obszarów leśnych. Bezobrazow używał więc siły zbrojnej do podniesienia swego towarzystwa. Sprawą tą zainteresował się ostatecznie car i wysłał Kutopatkina do zbadania sytuacyi. Po powrocie z Japonii referował generał carowi o rzeczywistym położeniu.

Sprawozdanie dostało się w niewytłumaczony sposób do gazet i niektóre dzienniki zarzucały wtenczas Kuropatkinowi, że z obawy przed Bezobrazowem przedstawił położenie w Mandżuryi w nieprawdziwym świetle.

Po nominacyi Aleksiejewa wicekrólem, podał się Kuropatkin do dymisyi, wrócił jednakże z powrotem do służby, gdy sytuacya na wschodzie zaostrzyła się. Generał nadsyłał stale carowi coraz bardziej alarmujące referaty, ale car osądził widocznie sprawę inaczej, gdyż na marginesie jednego listu dopisał: Niepokojące położenie na wschodzie upada.. Niezależnie od tego przestrzegał Kuropatkin cara w swych dalszych referatach i żądał stanowczo wycofania wojsk z Mandżuryi, gdyż w przeciwnym razie jest wojna z Japonią nieuniknioną. Interesy Rosyi w wschodniej Azyi były stanowczo przesadzone i intryganci w zakroju Bezobrazowa używali tylko pozorów, któreby zakrywały ich nadużycia. Przestrogom Kuropatkina nie dawał ani car, ani też koledzy ministeryalni wiary. Tymczasem pertraktacye z Japonią rozbiły się o niemożliwe żądania Rosyi i wyzywające postępowanie Aleksiejewa.

Na tem kończy Kuropatkin część swego dzieła. Znany tłómacz pamiętników tych, Kennan, który pisał także o Syberyi, dodaje, że dzieło Kuropatkina jest pierwszą autentyczną publikacyą, potwierdzającą pogłoski, które krótko po wybuchu wojny dostały się na łamy prasy. Pogłoski te oparte były na dokumentach tajnych, znalezionych w Porcie Artura. Z dokumentów tych wynika także, że sam car brał także udział w przedsiębiorstwie, celem wykarczowania lasów nad rzeką Jalu i złożył nawet w wymienionem towarzystwie 2 miliony rubli. Prawdopodobnie składało się nawet całe towarzystwo z członków, pokrewnionych z rodziną carską. Wobec tego rzecz jasna, że car zachowywał się biernie i nie zwracał uwagi na przestrogi Kuropatkina.

Aleksiejew grał dwulicową politykę, rzekomo popierał Kuropatkina, a z drugiej strony łączył się z Bezobrazowem. Co prawda życzył sobie car uniknięcia wojny z Japonią, ale w ten sposób, ażeby na tem nie ucierpiało przedsiębiorstwo handlowe nad rzeką Jalu, którego akcyonaryuszami byli car i członkowie rodziny carskiej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek

Teatr miejski: „Wesele".
Teatr ludowy: „Grube ryby".
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

I znowu deszcz. Przez kilka dni mieliśmy bardzo ładną pogodę i już się zdawało, że nareszcie będziemy mieli bodaj wrażenie lata, tymczasem natura urządziła nam znowu figla. Wczoraj od samego rana mieliśmy prawie przez cały dzień deszcz, który po południu i wieczorem przemienił się w istną ulewę. W nocy deszcz padał jak z cebra i przetrwał do dzisiaj do godziny 10 przed południem. Dopiero koło południa niebo się trochę rozjaśniło. Czy jednak po południu znowu nie będziemy mieli deszczu, wątpić należy.

Wymarsz załogi na manewry. Dzisiaj rano wyruszyła cała załoga krakowska na manewry, jakie się odbędą koło Kalwaryi. — Wojsko maszerowało przy dźwiękach muzyki, wśród ulewnego deszczu. W mieście pozostał tylko pułk dragonów, artylerya forteczna i oddziały poszczególnych pułków piechoty. Walna bitwa rozegra się dnia 3 września, poczem wojsko powróci do koszar.

Niewygody przejezdnych w Krakowie. W „Kuryerze Warszawskim" czytamy następującą słuszną skargę:

„Z wielu stron otrzymujemy zażalenia na niewygody, jakie znosili w dniach ostatnich przejezdni królewiacy po hotelach krakowskich.

Pomimo coroczny duży ruch turystyczny, Kraków nic nie przygotowuje się do niego. Hoteli jest stanowczo za mało, skutkiem czego w sezonie przejazdów ceny numerów dochodzą do norm wyższych, niż w najdroższych uzdrowiskach zagranicznych.

Ale i tych drogich numerów często brak zupełnie i na porządku dziennym są fakty, że przejezdni literalnie nie mają się gdzie ulokować i spędzają noc... na spacerze.

Ruch przejezdnych wzrasta, rodacy z zakordonu co rok liczniej odwiedzają prastarą stolicę, ożywia się i ruch turystów obcych — a Kraków wcale nie zabiega około udogodnienia gościom pobytu w swoich murach.

A przecież te odwiedziny — to połowa egzystencyi ekonomicznej Krakowa.

Niechże pomyśli o tem przedsiębiorczość krakowska i zapobiegnie choć na przyszłość brakowi mieszkań, stanowiącemu prawdziwą plagę dla przejezdnych".

OO. Karmelici zamierzają uroczyście obchodzić 25 letnią rocznicę koronacyi cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny Piaskowej. — Z tego powodu urządzają w swym kościele trzydniową misyę od 4 września w dniach poprzedzających uroczystość Narodzenia Najśw. M. Panny.

Sprzedaż „Głosu Narodu". Dr Leopold Caro ogłasza, że pogłoska, jakoby należał do spółki nowonabywców „Głosu Narodu", jest bezpodstawną. „W powyższej wiadomości — pisze dr Caro — o ile mojej osoby dotyczy, nie ma słowa prawdy, jest ona z palca wyssaną bajką".

Odbyło się polowanie jedno, drugie, a Fred, ten mój niby kuzyn...

— Po tej ciotce z właściwościami wuja, co?

— Nie chce mnie puścić. Zakochał się we mnie!

— Ten miał też gust!

— A cóż pani Adela czy Aniela?

— Ta sama taktyka co i w lecie. O przeszłości ani słowa. Kokietowała na zimno, jeszcze silniej — ale w oczach jej spostrzegałem często ogniki, które mi mówiły: zemsta!...

— Przepraszam! W kwestyi formalnej! A cóż — Wiktusia? W jakimże ona nastroju cię przyjęła?

— Dajże pokój! Nie błaznuj! — Pewnego wieczoru, — mąż kłócił się właśnie w swoim pokoju z rządcą — siedzieliśmy z nią w salonie, prowadząc zupełnie obojętną rozmowę. Nagle podeszła do mnie, położyła mi rękę na ramieniu, i powiedziała stłumionym głosem:

— „Dość tej komedyi! Czekam dziś w mej sypialni o godzinie jedenastej. Pamiętaj! Czekam!"... Poczem nie czekając mej odpowiedzi, wyszła szybko.

— Pojmujecie chyba, że na razie, pod wpływem takiej niespodzianki, zgłupiałem.

Po chwili jednak doszedłem do jasnego przekonania, iż to jest nareszcie jej zemsta za Wiktusię. Zatem zasadzka. Bo „jej" sypialnia, jest przecież zarazem „jego" sypialnią. I powiedziałem sobie: pójdę! Niech baba nie tryumfuje! W ostateczność, zawsze jakieś wyjście z tej afery wynajdę. Godzina jedenasta. Cisza w domu zupełna. Wyszedłem z mego pokoju, przeszedłem długi kurytarz i stanąłem pod drzwiami sypialni. Cisza. Nacisnąłem lekko klamkę, drzwi otworzyły się cicho. — Pokój był oświetlony małą lampką z czerwonym abażurem. Na jednem z łóżek, stojących tradycyjnie zupełnie obok siebie, leżała w szlafroku pani Adela, zaś na drugiem łóżku... zgadnijcie co było na drugiem?

— Stos brudnej bielizny!

— Orkiestra Filharmonii z pięciu dyrygentami!

— Nowonarodzone trojaczki!

— Wiktusia!

— Sherlock Holmes!

— Japońska waza z musztardą!

— Nic z tego! Na drugiem łóżku chrapał w najlepsze — Fred, jej mąż! Bez namysłu podszedłem szybko do niej i powiedziałem szeptem: oto jestem. Czego pani jeszcze chce? Ona, zdziwiona mem zuchwalstwem, nie taiła nawet zdumienia i zapytała:

— Nie stchórzył pan? A gdybym teraz obudziła — męża?...

W tej chwili zrozumiałem, że nie spodziewała się, iż przyjdę, była więc pewną, że wyśmieje mnie i zemści się w ten sposób za tamto — to też czując mą przewagę, wyjąłem z kieszeni mój, nieodstępujący mnie nigdy rewolwerek — ot, ten sam właśnie — i powiadam szeptem ale dobitnie:

— Jeśliby się teraz sam obudził, czy został obudzony — palę mu w łeb! Zaimponowałem babie tą komedyą — bo powiada mi na to:

— Niech się pan nie obawia. Fred jak śpi, to obudzą go ani strzały armatnie...

— No a finał? Czemuś urwał, Adamie?

— Finał? Prosty zupełnie. Wyszedłem z jej pokoju, a ona... odprowadziła mnie do mego... Poczem zapanowała oczywiście między nami stała zgoda — ku radości Freda...

— Adam! Nie blaguj! To Wiktusia cię pewnie odprowadziła, a ty, w nastroju, pomięszałeś osoby! Przypomnij sobie!

— Historya twoja — rzekł Jaksa — ma jedną wadę. Zapowiadałeś sam, że będzie romantyczną — tymczasem jest tylko... romansową. Romantyzmu nie widzę w niej ani śladu. Ale to nic nie szkodzi.

— A wy sobie mówcie co chcecie — zawołał Stefan — a te wasze damy z towarzystwa, te uczciwe mężatki, to są najgorsze! Wierzcie mi, najszczersze, najuczciwsze kobiety są z kabaretu. Weźcie taką Walerkę! Kocha mnie jak waryatka. Bez rewolwerów, awantur i hec, kocha mnie tylko, szczerze i prawdziwie. Prawda — że mnie to drogo kosztuje — nie przeczę, ale przynajmniej za to wiem na pewno, że tylko mnie kocha. — Śmiejecie się? Co wy tam wiecie! — Tra-li-li-trim trim-tara! „Czyś wlazła pchełko tu?" Boska jest wtedy!...

Z teatru miejskiego. „Car samozwaniec“ Nowaczyńskiego i „Król Stanisław August“ Grabowskiego, grane w sobotę i w niedzielę, ściągnęły tyle widzów, że kasę teatru zamknięto przed podniesieniem kurtyny. Na następne przedstawienie „Króla Stanisława Augusta“ dyrekcya teatru otrzymała szereg zamówień z prowincyi od kierowników zakładów naukowych. — Dramat p. Grabowskiego będzie i w bieżącym sezonie sztuką atrakcyjną na równi z „Carem samozwańcem“. — Następne (23-cie) przedstawienie „Cara samozwańca“ w czwartek b. tygodnia, „Króla Stanisława Augusta“ w piątek. Będzie to dziesiąte przedstawienie tej interesującej sztuki. — W środę powtarza teatr wesołą krotochwilę Fredry: „Ożenić się nie mogę!“ oraz „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. — W sobotę d. 5 b. m. pierwsza premiera sezonu: „Podczłowiek“ p. Tadeusza Jaroszyńskiego.

Przedstawienia w Teatrze Rozmaitości w Parku Krakowskim rozpoczynać się będą od jutra tj. od 1 września o godzinie siódmej wieczór, a nie o ósmej, jak dotychczas. — Koniec przedstawienia o godzinie 9 i pół, wobec czego publiczność będzie mogła korzystać z wozów tramwajowych, które czekać będą przed parkiem.

Dodatkowe szczepienia. Z zestawień, dokonanych w miejskim urzędzie zdrowia, okazało się, że w miesiącach maju i czerwcu b. r. jeszcze nie wszystkie dzieci poddano szczepieniu. Aby tedy ludności ku temu nastręczyć sposobność, zarządził Magistrat dodatkowe szczepienia przez cały miesiąc wrzesień, w każdą sobotę i środę po południu. Te szczepienia odbywać się będą w miejskim domu przy ul. Podzamcze l. 30 (pod Wawelem przy dawnym przewozie) każdym razem o godzinie 4 po południu. Oprócz ogłoszeń plakatami rozsyła Magistrat zawiadomienia do domów tak, że wszyscy ci rodzice, którzy z jakiegolwiek powodu nie poddali swych dzieci szczepieniom, mają obecnie ku temu sposobność.

Nadto wydał Magistrat zarządzenie, aby pp. lekarze miejscy w pierwszych 14 tu dniach września zbadali wszystkie dzieci świeżo do szkół tutejszych wpisane i stwierdzili, czy dzieci były skutecznie szczepione. — Powyższe zarządzenie jest następstwem spostrzeżenia, że pośród dzieci szkolnych, mimo wszelkich starań władzy i wszelkich ułatwień, znajdują się jeszcze czasem dzieci wcale nie szczepione, które też teraz szczepieniu poddać wypadnie.

W szkołach przemysłowych uzupełniających rozpocznie się nauka 15 września. Szkoły te mieszczą się w szkołach ludowych miejskich przy ul. Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kaźmierzu. Wpisy odbywać się będą w tych wszystkich szkołach dnia 11, 12, 13 i 14 września od g. 10—12 przed południem i to według zawodu uczniów, a mianowicie: w szkole przy ul. Lubomirskiego uczniowie zawodu szewskiego i szatno-tkackiego od majstrów ze śródmieścia; w szkole na Smoleńsku uczniów zawodu krawieckiego i przemysłowo-artystycznego od majstrów ze śródmieścia: w szkole na Kleparzu uczniów zawodów budowlanych, mechaniczno-technicznych, spożywczych, i wszystkich, nie wymienionych poprzednio od majstrów ze śródmieścia; w szkole przy ulicy Dietla uczniów zawodów budowlanych i mechaniczno-technicznych od majstrów, zamieszkałych na Kaźmierzu; w szkole na Kaźmierzu uczniów zawodów spożywczych, szatno-tkackich i przem. artystycznego od majstrów z Kaźmierza. Ponadto do tej szkoły zapisywać należy wszystkich praktykantów handlowych od kupców na Kaźmierzu zamieszkałych, na istniejący tam uzupełniający kurs handlowy.

Skrzypcowa wyższa szkoła prof. Roberta Poselta rozpoczyna kurs z 1 września; wpisy od 1 do 5 września między godz. 2 a 3 po południu (ul. Radziwiłłowska 20).

Burdy żołnierskie zaczynają się w naszem mieście powtarzać. Wczoraj wieczorem napadło znowu bez żadnego powodu czterech żołnierzy, jak się zdaje pionierów, na stróża domu pod l. 11 przy ul. Filipa i jeden z nich pchnął go nożem lub bagnetem w lewy obojczyk, zadając mu silnie krwawiącą ranę. Inspektor policyjny, który się zjawił na miejscu, nie chciał podobno awanturników aresztować.

Weseli jegomoście. Na ul. Grodzkiej spostrzegł wczoraj w nocy p. Gregorczyk, nauczyciel ludowy, trzech młodych ludzi, którzy w przystępie dobrego humoru, widocznie na tle wyższego „napięcia alkoholicznego“, „oblegali“ latarnię gazową. Mianowicie jeden z nich chciał koniecznie dostać się na szczyt latarni, a ponieważ wszyscy trzej nie stali na zbyt pewnych nogach, to wydostanie się na latarnię przedstawiało niemałą trudność. Więc też wszyscy trzej wyprawiali niezwykle hałasy, jakby krzykiem chcieli sobie dopomódz. Widząc tę burdę p. Gregorczyk zwrócił się do awanturników, prosząc, aby nie robili awantur, bo się mogą dostać do kozy. Słysząc to, awanturnicy otoczyli p. Gregorczyka i zażądali od niego legitymacyi policyjnej, na stwierdzenie, czy p. G. miał prawo żądać od nich spokoju. P. Gregorczyk oświadczył im, że legitymacyi nie posiada, bo nie jest funkcyonaryuszem policyi, wobec czego rozweseleni jegomoście rzucili się na niego i dotkliwie go pobili. Ale też dotąd tylko mieli szczęście, bo gdy już mieli zamiar odejść, zjawił się przy nich ajent p. Schimsheimer i rozawanturowanych młodzików przyaresztował. — I tak w różowych humorach dostali się pod telegraf pomocnicy handlowi Andrzej Mania i Józef Michno, oraz kelner Stefan Wołek. — W kaźni pod telegrafem musiały się humory ścmić.

Ze stow. katolickich stróżów. Nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. odbędzie się dnia 13 września o godz. 2 po południu w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4, I p. Na porządku dziennym między innymi: mianowanie członków honorowych i zmiana statutu.

Klasyczny romantyk. Władysław Piotrowski 25-letni młodzieniec wraz ze swoją ukochaną 58-letnią Maryą Marszalik, pobili wczoraj niejakiego Antoniego Małośńskiego, którego aż na stacyi ratunkowej opatrzono. Czułą parę aresztowano.

Zmarła na ulicy. W nocy o godz. 2 wezwano pogotowie na ul. Krakowską 37, gdzie zasłabła nagle zamieszkała tam Anna Apter. Mimo doraźnej lekarskiej pomocy chora zmarła. Przyczyną śmierci był atak sercowy.

Przejechany. Furman z fabryki cementu p. Libana przejechał dzisiaj o 11 przedpołud. Franciszka Gracza, robotnika. Wezwane Pogotowie odzieliło pomocy i odwiozło chorego do szpitala.

Awantura w szynku. Wczoraj po południu przyszli do propinacyi na Rynku w Podgórzu bracia Ludwik i Franciszek Zawadowie, obydwaj mocno podchmieleni i zażądali podania trunków; gospodarz odmówił im, widząc, że obaj już mieli dosyć, wtedy rozzłoszczeni Zawadowie rzucili się na szynkarza i pobili go. Na krzyk tego nadbiegli dwaj policyanci i starali się uspokoić ich, lecz ci rzucili się na nich i potargali na nich ubranie. Dopiero przy pomocy przechodzących żołnierzy 20 p. p. zostali awanturnicy skrępowani i aresztowani. Równocześnie z nimi aresztowano Kazimierza Grycha, który zachęcał zebranych gapiów, aby odbili aresztowanych.

Za nałogowe żebractwo aresztowała policya w Podgórzu Izraela Teccera, który w sposób arogancki i natrętnie dopominał się o jałmużnę.

Jednodniówka „Bomba“, z której sprzedaży 10% przeznaczono na rzecz powodzian powiatu żywieckiego, jest wszędzie do nabycia.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Wesele“ Wyspiańskiego.
Sroda: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Ożenić się nie mogę“ Fredry.
Czwartek: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.
Piątek: „Król Stanisław August“ J. Grabowskiego.

Telegramy „Nowin“.

Zdrowie cesarza.

Ischl. Cesarz ma się znowu zupełnie dobrze. Katar i kaszel zniknęły zupełnie. Ogólny stan zdrowia cesarza jest znakomity; stan sił bardzo zadowalający. Cesarz opuszcza dnia 7 września Ischl i udaje się przez Wiedeń wprost do Budapesztu.

Kradzież kamienia węgielnego.

Ischl. Kamień węgielny szpitala im. cesarzowej Elżbiety, który onegdaj uroczyście położono w obecności cesarza, został w nocy ograbiony. Mianowicie nie wyśledzeni dotąd sprawcy zrabowali kasetę zamurowaną pod kamieniem węgielnym zawierającą dokument podpisany przez cesarza i monety pamiątkowe wartości 66 kor. Gmina miasta Ischlu wyznaczyła 1000 koron nagrody za wyśledzenie sprawców.

Ischl. Podczas przedświątecznej wczoraj wizyi lokalnej na miejscu, w którem rozbito kamień węgielny szpitala im. cesarzowej Elżbiety, przeprowadzonej przez radcę namiestnictwa hr. Salburga stwierdzono, że wmurowanie kamienia oraz położenie muru z cegieł na nim zostało przeprowadzone prawidłowo.

Czesi na Morawach.

Kromieryż. Wczoraj odbyła się tutaj manifestacya urządzona przez stronnictwa czeskich mniejszości na Morawie i na Śląsku. Osobnymi pociągami przybyli goście z wielu okolic Śląska, Moraw, Czech i Wiednia, witani na dworcu przez komitet.

Przedmiot referatów tworzyły żądania i potrzeby czeskich mniejszości w sprawie szkolnictwa. Rezolucya, jaką uchwalono, żąda zniesienia obowiązujących rozporządzeń o języku w szkołach, wypracowania dla mniejszości czeskich na Morawie i uchwalenia przez Sejm ustawy w sprawie szkolnictwa, zniesienia rozporządzeń szkolnych z 1907 roku i regulaminu dla śląskich szkół ludowych z roku 1873. Rezolucya zawiera również żądania założenia czeskich szkół zawodowych i czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Kongres katolików słowiańskich.

Praga. Z okazyi kongresu czeskich i słowiańskich katolików odbył się wczoraj pochód uroczysty z placu przed kościołem św. Ludmiły na Winohradach na Hradczyn, a potem przed pałac arcybiskupi. Po nabożeństwie w katedrze pochód rozszedł się i z powodu deszczu odpadł pochód z powrotem na plac św. Wacława. W pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Wieczorem odbyło się w teatrze narodowym przedstawienie, w którem wziął udział arcyb. Skrbensky, wielu biskupów i uczestników kongresu.

Cholera w Moskwie.

Petersburg. Według doniesień dzienników w Moskwie zaszedł pierwszy wypadek cholery. Zachorowała mianowicie osoba przybyła z Kisłowodzka w gub. stawropolskiej.

Z Marokko.

Tanger. W kołach magzenu słychać, że Mulej Hafid rozważa myśl zwołania notablów na naradę czy ma akceptować akt z Algesiras, czy też żądać zwołania świeżej konferencyi.

ZE ŚWIATA.

Bestye, nie ludzie. Straszny dramat miał miejsce w Lotaryngii na pograniczu pomiędzy Audun-le-Tiche a Moyeuvre. Pewien urzędnik niemieckiej komory celnej, przechadzał się po dosyć rozległym lesie ze swoją młodą żoną, będącą w ciąży. Spacerujący spotkali w lesie trzech Włochów. Niewiadomo jak wywiązała się sprzeczka, skutkiem której Włosi rzucili się na urzędnika, przywiązali go do drzewa i rzuciwszy się jego żonę, nadużyli swej przemocy wobec niej, jeden za drugim. Następnie nożami otworzyli jej wnętrzności i wyciągnąwszy dziecko, rzucili je krwią ociekające do nóg skrępowanego ojca, poczem zbiegli. Gdy po godzinie, zwabieni krzykiem nieszczęśliwego, nadbiegli przypadkowi przechodnie i zdołali go uwolnić z więzów — był już waryatem. Matka i dziecko umarli. Paryski „Temps“ donosi, że sprawców schwytano.

Dzika zabawa. W jednym z prywatnych ogrodów w Marsylii odbyła się w żelaznej klatce walka byka z dwoma młodemi tygrysami. Publiczność zapełniła szczelnie ogród, czekając na rozpoczęcie się walki. Jakoż byk rzucił się na jednego z tygrysów, porwał go na rogi i rzucił w kąt, gdzie przerażone zwierzę, drżąc, zwinęło się w kłębek. Drugi tygrys, poczęstowany uderzeniem roga i zraniony, również ukrył się w kącie klatki. Publiczność niezadowolona takim obrotem walki, usiłowała podrażnić byka i zmusić go do dalszych ataków, ale byk zachowywał się spokojnie. Wobec tego wyprowadzono go z klatki, a drugą walkę zapowiedziano na przyszły tydzień.

Kobieta mąż. Dwóch policyantów nowojorskich znalazło niedawno w nocy na ulicy człowieka, który pijany, czy też chory stał oparty o latarnię. Zawieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono, iż to jest kobieta. Zaprowadzono ją na policyę, gdzie najpierw odmówiła wszelkich wyjaśnień co do swego pochodzenia, nazwiska i powodów swego przebrania się. Wreszcie przyznała, iż nazywa się Augusta Seib i pochodzi z Niemiec. Tam wyszła za mąż i przed laty dziewięciu przybyła do Ameryki. Mąż jej otworzył restauracyę, a ona zaznajomiła się wkrótce z całem tego rodzaju gospodarstwem. Po roku mąż ją opuścił i pracował jako kelner w eleganckich hotelach, aż wreszcie ona sama otworzyła restauracyę. Nazajutrz po aresztowaniu zjawiła się w policyi jakaś kobieta, która pragnęła się zobaczyć z uwięzioną, twierdząc, że to jej... mąż!

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Nowy Żyd wieczny tułacz

459

według Eugeniusza Sue,
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— I powiedziano jej, że ja żyję... nieprawdaż, pani?... Bo inaczej onaby może żałowała, że mnie przeżyła.

— Uspokój się — rzekła Adryanna, ściskając ręce Garbuski i wlepiając w nią zroszone łzami oczy. — Powiedziano wszystko, co powiedzieć należało. — Nie troszcz się, myśl tylko o tem, abyś jak najprędzej wyzdrowiała... a, spodziewam się... i dla szczęścia... którego dotąd tak mało zaznałaś, biedaczko.

— Oh! jakaś pani dobra!.. po mojej ucieczce z jej domu.., kiedy pewno uważasz mnie pani za tak niewdzięczną!...

— Natychmiast... gdy cokolwiek lepiej się będziesz miała... powiem ci wiele rzeczy... które teraz możeby zbyt znużyły twój umysł; ale jakże się czujesz?...

— Lepiej, proszę pani, świeże powietrze... a przytem myśl, że, kiedy pani tu jesteś... moja biedna siostra nie będzie przywiedziona do rozpaczy... gdyż ja także... powiem pani wszystko... i pewna jestem, że się ulituje nad Cefizą...

— Polegaj zawsze na mnie, moja droga — odpowiedziała Adryanna, ukrywając, jak mogła, swój wielki kłopot — wiesz, że mnie obchodzi wszystko, co ciebie obchodzi... Lecz, powiedz mi — dodała panna Cardoville wzruszonym głosem — nim powzięłaś tak rozpaczliwy krok, pisałaś do mnie, nieprawdaż?

— Tak, pani.

— Niestety! — rzekła smutnie Adryanna — nie odebrawszy odpowiedzi odemnie, pewno sądziłaś, że ja o tobie zapomniałam.., że okazałam się względem ciebie okrutnie niewdzięczną?...

— Oh! nie, nigdy nie miałam do pani żalu; powie to pani moja biedna siostra. Owszem, byłam dla pani wdzięczną aż do końca.

— Wierzę ci, moja droga... znam twoje serce; alež nakoniec... jak mogłaś wytłomaczyć sobie moje milczenie?

— Sądziłam, że słusznie obraziłaś się pani, mojem nagłem od niej odejściem...

— Ja... obrazić się!.. Niestety! twojego listu... nie otrzymałam...

— A przecież pani wiesz, żem do pani pisała.

— Tak jest, wiem nawet i o tem, żeś go pisała u mego odźwiernego; nieszczęściem, oddał on ów list jednej z moich służących, imieniem Floryna, mówiąc jej, że list był od ciebie.

— Florynie! tej pannie, niegdyś tak dobrej dla mnie?

— Floryna niegodziwie mnie zdradzała; zaprzedawszy się mym nieprzyjaciołom, służyła im za szpiega.

— Ona!.. Mój Boże! — zawołała Garbuska. — Czy to być może!

— Tak, ona sama — odpowiedziała z goryczą Adryanna — lecz zresztą bardziej litować się nad nią, niż potępiać ją trzeba: była ona zmuszona do posłuszeństwa straszną koniecznością, a jej przyznanie się, jej żal, zapewniły jej przed śmiercią moje przebaczenie.

— Umarła, ona także... tak młoda... tak piękna!..

— Pomimo błędu, śmierć jej głęboko mnie wzruszyła; albowiem wyznała swoje błędy z żalem, który mi serce rozdzierał. Wśród zeznań powiedziała mi, że przejęła list, w którym prosiłaś mnie o pozwolenie widzenia się ze mną, które ocalić mogło życie twej siostry.

— To prawda, pani... takie były słowa mego listu; lecz jakiż miano w tem interes, żeby go ukryć przed panią?

— Lękano się, abyś do mnie nie wróciła, mój aniele stróżu... kochałaś mnie tak szczerze, tak czule... Moi nieprzyjaciele lękali się twego wiernego do mnie przywiązania, które, przy pomocy przedziwnego instynktu twego serca, wyborne wyświadczało mi usługi... Ach! nigdy nie zapomnę, jak słuszny był twój wstręt do pewnego nędznika, którego ja ciągle broniłam przeciwko twym podejrzeniom.

— Pana Rodina... — rzekła Garbuska, wzdrygnąwszy się.

— Tak jest... — odpowiedziała Adryanna — ale nie mówmy teraz o tych ludziach... Obrzydła ich pamięć popsułaby mi radość z oglądania ciebie... chwała Bogu, coraz lepiej ci... bo głos twój już nie jest tak słaby, a lica cokolwiek rumienić się zaczynają. Bogu dzięki, szczęśliwa jestem, że cię znajduję!..

Dalszy ciąg nastąpi.

KSIĄŻKI szkolne

do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

6, ul. św. Jana (Hotel Saski)

Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Panna uzdolniona w modniarstwie znajdzie zaraz umieszczenie w „Magazynie mód“ **Heleny Popiel** ul. Łobzowska l. 6 I piętro. 981

Rutynowany nauczyciel przyjmie posadę nauczyciela prywatnego na 1908/9 r. „**Nauczyciel**“ poste-rest. **Gdów.** 990

Uczeń 992

z ukończoną 4 kl. gimn., zamiejscowy potrzebny do praktyki

w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Teatr polski prowincyonalny poszukuje aktorów i aktorek — oraz adeptek. Zgłoszenia: **Fr. Polewka,** Franciszkańska 12, Przemyśl. 996

Do sprzedania.

Piekarnia do wynajęcia na Ludwinowie l. 80 przy Podgórzu. Wiadomość u gospodyni domu. 956

2 duże parcele budowlane około 2.000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 49. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: **Prądnik biały** l. 80. 961

Do wynajęcia.

Mieszkanie dla PP. Studentów wspólne, z wiktem lub bez, przy rodzinie. Kraków, ul. **Mikołajska** l. 8 I p. 972

Piwnica duża, sucha, z urządzeniem w śródmieściu zaraz do wynajęcia. Wiadomość w cukierni **Rehmana w Sukiennicach.** 984

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez ul. Stolarską l. 6.

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·75. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU,** Versecz 10 Południowe Węgry. 978

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „**Podania do tronu**“, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

316 **Biuro informacyjne**

dla **Spraw wojskowych** emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i i niedziel, od g. 10—1 i 3—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 786. 67

Gumowe i rybie towary, prawdziwe, poleca **H. Bogdanowicz,** Kraków, Floryańska 9. 866

CHROMOFOTOSKOP

Nowość! — Godne zwiedzenia!

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej **w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.** 1001

Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł! 809 **Wstęp 10 centów.**

Edward Pierzchalski, fotograf

w Krakowie, ul. Karmelicka 21, odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Londynie i Rzymie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres artystycznej fotografii wchodzące. Podejmuje się także robót dla PP. amatorów pod przystępnemi warunkami. 979

Przyjmie ucznia do praktyki.

Druki szkolne!

gminne, parafialne, wojskowe i dla ck. Starostw na dobrym papierze

poleca

Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu. 986

Zmiana lokalu.

932 Fabryka stor i żaluzyi **Władysława Pędziwiatra** została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia **Reim i Sp.** Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

W koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7

kurs rozpoczyna się 2 i 15 września. Zgłoszenia już się przyjmują — dla niezamożnych zniżenie ceny. 978

L. 4060/8.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje niniejszem konkurs na jedno jednoroczne stypendyum jubileuszowe imienia Cesarza Franciszka Józefa I w kwocie 200 koron, przeznaczone dla syna rolnika kształcącego się w zawodowej niższej szkole rolniczej lub lasowej.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Wieliczce do dnia 1 października b. r.

Wieliczka 20 sierpnia 1908.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

Z powodu zmiany lokalu

z opustem 20%, sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra

w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971

Maryi Teleszyńskiej

przy ul. Szewskiej L. 10 I piętr.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.

1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr. **Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.** Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

Na chorobę

Św. Walentego

czyli epilepsyę

poleca

pigułki po 5 kor. pudełko (zawartość 100 pigułek)

APTEKA Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek **całkiem padaczka ustała** a chory przychodzi do pamięci.

Każdemu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1906 r. **Tekla Sutor.**

Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 383

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI,** prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz **największy skład GĄBEK i KREDY.**

Polecamy także

Olej (Staubōel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4 — za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu

Hydrolin 881

mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u

REIMA i SPÓŁKI Kraków, Rynek, Linia A-B.

Główny skład krakowskich wędlin

Emila Kuny w Podgórzu, Lwowska 3,

832 poleca

wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku. Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Poleca **Salon dla Panów i Pań** oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek **Zygmunt Lamensdorf** 957 Fryzyer Kraków, ul. Sławkowska 11.

Fabryka lin konopnych i drucianych

oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8

Józefa Wałkowińskiego dostawcy c. k. Salin. 797

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Steckenpferd 396

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

PALARNIA KAWY

poleca najlepsze i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą

M. JAWORNICKI.

Koncesyonowane prywatne

Seminaryum naucz. żeńskie 870

Sebaldy Münnichowej

Krakow, ul. Starowiślna 13.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia. Egzamina wstępne 1, 2 i 3 września.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej 749

w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter)

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań, oddzielnie dla Panów według zatwierdzonego przez Władze szczegółowego programu nauki. Wzorowy kurs rozpoczyna się dn. 5 września b. r. a kończy się z końcem stycznia n. r.

Dla kandydatów względnie kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowego egzaminu otwarto osobne kursa, na które można się zgłaszać każdego czasu.

Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych znaczne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 8—7 popołudniu kierownik szkoły **Józef TOBICZYK,**

c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy dla wszelkich spraw rach. w Krakowie, ul. Szujskiego Nr. 7.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 września 1908.

Rekord-Program.

ARKA NOEGO 879

Pojednanie zwierząt sobie wrogich.

Castor Watt Żywa metamorfoza.

The Johnke Comp Wspaniały akt na potrójnym drążku.

Hasson & Jenny Senzacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod trop sceny.

Luri-Luri Trio Niezrównani ekscentrycy.

Kwartet Lyrico Znakomici włoscy śpiewacy operowi.

Les Zahnettis fenomenalny akt napowietrzny.

Bioskop amerykański z nową seryą żywych fotografii.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

Krawcy

dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3

obok głównej poczty. 608

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.

Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

Polskie pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie św. Rodziny przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie,

zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r. Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września. Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich. Przy Seminaryum jest **Internat** tak dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944

Adr. tel.: **HAWEŁKA, Kraków.** Nr. tel. 330.

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.

w Krakowie, poleca

tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne.

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych **odwrotnie. Gruszki i Jabłka tyrolskie.** 952

Niezbędnem dla każdego jest **Dra Wattlina**

DESODEROL „ZETA“

rozpuszczony.]

Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.

Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.

Desoderol „ZETA“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.

Desoderol „ZETA“ chroni przed chorobami zaraźliwemi.

Desoderol „ZETA“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.

Desoderol „ZETA“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.

Desoderol „ZETA“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.

Desoderol „ZETA“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.

Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.

Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.

Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 892

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.